

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wegry/92800,Tragedia-Petera-Mansfelda.html>



ARTYKUŁ

Tragedia Pétera Mansfelda

Autor: GERGELY CZÓKOS 22.06.2022

Był najmłodszą ofiarą represji, które dotknęły uczestników rewolucji 1956 r. Gdy go stracono, miał osiemnaście lat i jedenaście dni. W momencie popełnienia „przestępstw”, za które został skazany na karę śmierci, nie ukończył nawet siedemnastego roku życia.

Choć na Węgrzech bardzo długo utrzymywało się przekonanie, że z egzekucją wyczekiwano do czasu, kiedy Péter Mansfeld osiągnie pełnoletniość, w rzeczywistości nie było to konieczne – cyniczny aparat dyktatury

komunistycznej, urządzający się na nowo pod przywództwem Jánoša Kádára oraz przy wsparciu sowieckich czołgów, podtrzymał bowiem obowiązujący od 1946 r. restrykcyjny przepis mówiący o tym, że karze śmierci za przestępstwa polityczne podlegali już nawet szesnastoletni obywatele. Bezpośrednim powodem, dla którego przekorny i żądny przygód chłopak trafił na szubienicę, nie była powstańcza działalność w październiku 1956 r., lecz bezkompromisowe i niezłomne przeciwstawienie się reżimowi. To, że w poczuciu powszechnego zwątpienia, jakie nastąpiło po stłumieniu rewolucji, i nawet w piekle komunistycznego więzienia odważył się sprzeciwić władzy.

Młodzieńcza brawura

Péter Mansfeld urodził się 10 marca 1941 r. w Budapeszcie. Jego rodzice byli fryzjerami; ojciec do 1946 r. prowadził własny zakład, w którym pracowała też matka. Po likwidacji własności prywatnej małżeństwo wstąpiło do spółdzielni. W 1945 r. wraz z sowiecką okupacją Węgier rozpoczęły się deportacje męskiej ludności do prac przymusowych w ZSRS, dokąd zabrano też dorosłych krewnych Mansfelda, w tym dziadka, który już nigdy nie powrócił z łagru. W 1951 r. rodzice się rozeszli, Mansfelda i jego dwójkę rodzeństwa wychowywała matka. Pięć pierwszych lat edukacji chłopiec ukończył w Budapeszcie, a kiedy w ostatniej klasie był zmuszony przystąpić do egzaminu poprawkowego, trafił do internatu w Balkány, małej miejscowości na wschodzie kraju. W 1955 r., po ukończeniu szkoły podstawowej, przyjął się na praktyki do zakładu przemysłu ciężkiego noszącego imię Mátyása Rákosiego, gdzie uczył się na tokarza. W marcu 1956 r. zdobył drugą nagrodę w uczniowskim konkursie ślusarskim. Miał szerokie zainteresowania, od hodowli królików po piłkę nożną i dżiu-dżitsu, ale najbardziej fascynowało go prowadzenie pojazdów mechanicznych.

Bezpośrednim powodem, dla którego przekorny i żądny przygód chłopak trafił na szubienicę, nie była powstańcza działalność w październiku 1956 r., lecz bezkompromisowe i niezłomne przeciwstawienie się reżimowi.

Jak wielu rówieśników również i jego do udziału w rewolucji pchnęła – poza poczuciem niesprawiedliwości i okrucieństwami doświadczonymi przez rodzinę – młodzieńcza brawura. Pod koniec października 1956 r. dołączył do jednej z najbardziej znanych grup powstańczych w Budapeszcie – działającego na pl. Széna oddziału Jánoša Szabó, przez wszystkich zwanego „wujkiem Szabó”. Legendarny dowódca nie zezwolił Mansfeldowi wziąć do ręki broni – chłopak był na to za młody – przeznaczył mu jednak inne zadanie: jako

Łącznik nastolatek przewoził między grupami powstańczymi amunicję, lekarstwa i poufne informacje. Po upadku rewolucji wraz ze swym towarzyszem ukrył pięć czy sześć pistoletów, jeden karabin maszynowy i zapas amunicji. Wrócił do szkoły, lecz nie potrafił pogodzić się z nowymi realiami, a przede wszystkim z utratą przez Węgrów wolności.

4 listopada 1957 r. został zatrzymany za drobne włamania i kradzieże samochodów. Trzy dni później uciekł z aresztu, ale w połowie miesiąca trafił tam ponownie. W styczniu 1958 r. został skazany na rok więzienia w zawieszaniu na trzy lata.

Trzypółmiesięczny pobyt w areszcie śledczym, gdzie na własnej skórze odczuł bezlitosne metody działań władzy, żądnej zemsty na uczestnikach powstania oraz słyszał o okrucieństwach doznanych przez współwięźniów, sprawił, że Mansfeld stał się niezłomnym wrogiem komunistycznej dyktatury. Chcąc pomścić Szabó, skazanego na śmierć przez powieszenie, oraz szwagra, osadzonego na pięć lat za aktywny udział w rewolucji, wraz z przyjacielem Józsefem Blaskim postanowił utworzyć grupę zbrojną, do której zaczęli dołączać kolejni koledzy. 17 lutego napadli wspólnie na milicjanta pełniącego wartę przed budynkiem ambasady austriackiej, był to st. sierż. Elek Vekerdi. Po uprowadzeniu go i odebraniu broni został puszczony wolno. Dwa dni później milicja aresztowała członków „gangu”, spośród których najstarszy, Blaski, nie ukończył dwudziestu lat, a pozostali byli piętnasto-, siedemnastolatkami.

Ucieczka z piekła

Podczas pobytu w areszcie, w którym wyszukane metody fizycznej i psychicznej opresji, stosowane również wobec małoletnich, były nieodłączną częścią przesłuchań, Mansfeld kilkakrotnie wystawiał śledczych na próbę – coś, czego funkcjonariusze rzadko doświadczali.

Od początku planował ucieczkę, szansę na to przekreśliło jednak umieszczenie go w celi z donosicielem, co w więzieniach politycznych było często stosowaną taktyką służb komunistycznych. 10 marca przy użyciu żelaznego pręta oderwanego od łóżka Mansfeld chciał ogłuszyć śledczego, a później z jego bronią i legitymacją zbiec z aresztu, lecz o zamiarze wiedzieli już wcześniej strażnicy. By przed karą za zatajenie planu uchronić towarzysza z celi, w czasie przesłuchania Mansfeld oświadczył, że nic mu nie mówił o swoim zamiarze – nie wiedział jednak, że to tamten go wsypał.

Po incydencie Mansfeld został odizolowany, ale nie złamał go nawet pięciodniowy pobyt w celi bez okien i światła. Nagroda za wytrwałość przyszła 30 kwietnia, kiedy chłopakowi udało się zbiec podczas oględzin miejsca, w którym wraz z kolegami ukrył broń. Zresztą to on namówił śledczych do przeprowadzenia wizji lokalnej, obiecując, że doprowadzi ich do kryjówki. Niewykluczone, że o prawdziwej intencji Mansfelda funkcjonariusze wiedzieli już od swego informatora, nie zdołali jednak zapobiec ucieczce. W stosownym momencie Mansfeld wyzwoił się z pasów wiążących mu dłonie i zbiegł, skacząc z dachu budynku. Niestety stracił równowagę, gdyż fotograf z ekipy śledczych próbował go pochwycić.

Mansfeld upadł z wysokości czterech metrów i złamał rękę. Jak chłopak wyznał później, zamierzał ukraść samochód przed włoskiej ambasady i pojechać na prowincję do rodziny ojca, ale wypadek wszystko udaremnił. Choć w punkcie medycznym, do którego się udał, zdołał zmylić legitymującego go milicjanta, to już w innym szpitalu został zatrzymany. O próbie ucieczki dowiedziała się też jego matka – podczas pościgu Mansfeld przebiegł przez ogród swojego domu; matka dwukrotnie wołała za nim.

Żadnej litości

Nastolatek stanął przed sądem jako współoskarżony w procesie Blaskiego i towarzyszy. Podczas pierwszej rozprawy, toczącej się od października do listopada 1958 r., złożył obciążające siebie wyjaśnienia, czym chciał pomóc starszemu przyjacielowi (część z tych wyjaśnień sąd przyjął sceptycznie, wreszcie uznał, że Mansfeld wziął na siebie większość zarzutów spoczywających na głównym oskarżonym).

Nastolatek stanął przed sądem jako współoskarżony w procesie Blaskiego i towarzyszy. Podczas pierwszej rozprawy, toczącej się od października do listopada 1958 r., złożył obciążające siebie wyjaśnienia, czym chciał pomóc starszemu przyjacielowi. Prokurator György Mátsik, który wykształcenie prawnicze zdobył dopiero w 1957 r., zażądał dla Blaskiego i Mansfelda kary śmierci.

Wezwany na świadka sierż. Vekerdi próbował uchronić nastolatków. Oświadczył, że po uprowadzeniu żaden z nich nie groził mu śmiercią, a nawet że on sam nie żywi do nich urazy. Mimo to prokurator György Mátsik, który wykształcenie prawnicze zdobył dopiero w 1957 r. (sic!), zażądał dla Blaskiego i Mansfelda kary śmierci. Choć pochodzenie z rodziny robotniczej było okolicznością łagodzącą wyrok, w przypadku Mansfelda, który stał się nieprzejednanym wrogiem systemu, stało się wręcz odwrotnie. Przynależność do proletariatu była przez wykonawców maszyny represji interpretowana stosownie do aktualnych interesów partyjnych, stąd istotną rolę w postępowaniach prawnych odgrywał czysty aspekt polityczny.

W zależności od niego oskarżeni byli postrzegani jako dzieci proletariatu świadomie omamione przez

kontrrewolucjonistów lub – jak Mansfeld – uważani za zdrajców klasowych. W mowie oskarżycielskiej Mátsik przekonywał:

„Zamiarem pozwanych było doprowadzenie do kontrrewolucji wymierzonej w ustrój państwa. [...] Ponadto chcieli rozwijać działalność swojej bandy, u której podstaw leżały przesłanki polityczne. [...] Oskarżeni, dążący do restauracji kapitalizmu, stanowią bardzo duże niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. [...] W niniejszej sprawie należy inaczej traktować fakt, że wszyscy pozwani są dziećmi robotników – konieczne jest uznać ich za zdrajców klasowych. Nie mówimy o ludziach, którzy zbłądzili, ale o świadomych kontrrewolucjonistach. [...] Na płaszczyźnie politycznej wiek oskarżonych nie ma żadnego znaczenia, stąd [...] należy zastosować wobec nich najbardziej drakoński rygor!”.

Wniosek prokuratora został odrzucony; trzyosobowy skład sędziowski, któremu przewodził Béla Guidi, Blaskiemu i Mansfeldowi wymierzył karę dożywotniego pozbawienia wolności. Mátsik wniósł apelację, wciąż żądając najwyższej kary.

Posiedzenie sądu drugiej instancji odbyło się 19 marca 1959 r. W mowie końcowej Mansfelda odnajdujemy fragmenty, które pozwalają poznać sposób funkcjonowania kádárowskiego wymiaru sprawiedliwości. Oto przykład:

„Dokumenty procesowe mogłem przejrzeć jedynie przez dziesięć minut, i to ze skutymi rękoma. Materiał śledczy musiałem podpisać bez czytania”.

By uniknąć najwyższego wymiaru kary, Mansfeld starał się – inaczej niż wcześniej – pozyskać życzliwość gremium sędziowskiego, dlatego opowiedział o rozwodzie rodziców, miesiącach spędzonych w internacie, wyróżnieniu w konkursie dla uczniów tokarstwa. Wreszcie dodał:

„Bałem się wyroku śmierci, dlatego chciałem uciec. Jeśli uda mi się kiedykolwiek wyjść z więzienia, chciałbym pracować w zawodzie”.

Na pięcioosobowym składzie sędziowskim, któremu przewodził Tibor Vágó, wyznanie chłopca nie zrobiło jednak żadnego wrażenia. Wyrok sądu pierwszej instancji został zaostrożony i wymierzono karę śmierci. Jak

podkreślono w uzasadnieniu:

„Nawet wieloletni pobyt w więzieniu nie rokowałyby pozytywnych zmian w wychowaniu oskarżonego”.

Zgodnie z ówczesną praktyką po ogłoszeniu wyroku sąd zamienił się w kolegium do sprawy ułaskawienia, rozpatrujące przesłanki za ewentualnym zmniejszeniem lub zniesieniem kary. W myśl regulacji wypracowanych w ramach represji popowstaniowych jeśli większość sędziów nie zaopiniowała pozytywnie wniosku o ułaskawienie, nie był on przekazywany do Rady Prezydyjalnej. W przypadku Mansfelda żaden z pięciu sędziów nie uznał go za godnego prawa łaski.

Również wykonawcy kary nie znali litości wobec osiemnastoletniego chłopaka. Mansfeld, który jeszcze w areszcie śledczym – co wiemy z protokołów przesłuchań – spodziewał się trzech, czterech lat pozbawienia wolności, został powieszony dwa dni po rozprawie, w czterdziestą rocznicę proklamacji Republiki Rad, to jest pierwszej próby zaprowadzenia na Węgrzech ustroju komunistycznego.



**Tablica pamiątkowa w Poznaniu
na ulicy Petera Mansfelda**

Wykonawcy

Na zakończenie warto poświęcić kilka słów dalszym losom osób, które przyczyniły się do tragicznej śmierci Mansfelda. Zdecydowana większość reprezentantów kádárowskiego wymiaru sprawiedliwości już za czasów dyktatury Rákosiego była u szczytu kariery, nie zmieniło się to nawet po zakończeniu procesów odwetowych.

Na tych, którzy z jakichś powodów popadli w niełaskę władzy, często czekało kierownicze stanowisko w

którymś z wielkich przedsiębiorstw socjalistycznych. Nie inaczej było z kluczowymi postaciami procesu Blaskiego i jego towarzyszy - w tym Mansfelda.

Reprezentujący prokuraturę Mátsik, który wcześniej pracował jako pomocnik mechanika, od 1945 r. pełnił służbę w milicji, a po rewolucji przez krótki czas był kierownikiem komitackiej komendy milicji. W ramach postępowań przed sądem pierwszej instancji domagał się kary śmierci dla dwudziestu sześciu oskarżonych, spośród których tylko pięciu otrzymało łagodniejszy wyrok. Nieprzypadkowo w ocenie jego pracy wystawionej w 1959 r. znalazła się adnotacja:

„W roli oskarżyciela publicznego występował w wielu procesach dotyczących przestępstw politycznych - głównie kontrrewolucyjnych - zawsze przyjmując aktywną, odważną i zaangażowaną w walkę klasową postawę”.

Pod koniec lat sześćdziesiątych zmienił profesję; zasiadał w kierownictwie różnych przedsiębiorstw średniego i wyższego szczebla, ponadto stał się znany jako działacz sportowy, a po transformacji ustrojowej prowadził firmy organizujące wycieczki turystyczne.

Składowi orzekającemu w sprawie Mansfelda przewodził Tibor Vágó, który studia prawnicze ukończył rok przed tym, jak w lipcu 1956 r. wybrano go na sędziego Sądu Najwyższego. W procesach II instancji wydał 10 wyroków śmierci (wszystkie wykonano). Zajmował stanowisko aż do transformacji ustrojowej, równocześnie pełniąc w SN obowiązki sekretarza partii.

Zoltán Borsi, który jako prokurator generalny występował w sprawach toczonych przed sądem drugiej instancji, w procesach zakończonych wyrokiem śmierci orzeczenia lub utrzymania w mocy tej kary domagał się w 52 przypadkach, z czego 43 zakończyły się straceniem skazanych. Borsi, wcześniej dziennikarz gazety „Szabad Nép” (Wolny Lud), głównego organu prasowego partii komunistycznej, karierę prokuratorską rozpoczął w 1953 r., w wieku zaledwie 24 lat. Nie przerwało jej nawet zakończenie akcji represyjnych: od 1962

aż do 1990 r., kiedy przeszedł na emeryturę, prowadził Biuro Prokuratury Generalnej, z kolei w 1976 r. uzyskał tytuł doktora honoris causa Wydziału Nauk o Państwie i Prawie uniwersytetu w Peczu.

W postępowaniach sądowych odbywających się w ramach represji porewolucyjnych wiodąca rola przypadała sędziom ludowym. Podobnie jak sędziowie główni, każdy z nich dysponował jednym głosem, ale w przeciwieństwie do tamtych nie mieli oni wykształcenia prawniczego. W ten sposób w każdej ze spraw gwarantowano realizację interesu partyjnego, a z uwagi na liczebną przewagę tychże sędziów – odbywało się to także wbrew woli sędziów „profesjonalnych”.

Większość sędziów ludowych nie miała żadnych kompetencji w zakresie funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, kluczowa jednak była ich absolutna lojalność wobec partii, dzięki czemu otrzymali mandat do decydowania o czyimś życiu. Wielu sędziów ludowych było znanymi postaciami ruchu robotniczego – wśród nich Sándor Keresztes, Sándor Szabó i István Varga, którzy w procesie Blaskiego zasiedli w pięcioosobowym składzie sędziowskim sądu drugiej instancji. Szczególnie godną uwagi ścieżką kariery mógł się poszczycić Varga, z zawodu ślusarz. Od 1945 r. do śmierci w roku 1976 (z czteroletnią przerwą) był posłem, a do przejścia na emeryturę w 1968 r. zajmował też stanowiska kierownicze w wielu dużych przedsiębiorstwach socjalistycznych. Czwarty sędzia ludowy, József Györe, od listopada 1952 do lipca 1953 r. był ministrem spraw wewnętrznych, a później zainicjował zbiórkę podpisów przeciwko usunięciu z funkcji I sekretarza partii Rákosiego, dyktatora zwanego najlepszym węgierskim uczniem Stalina. W 1958 r. Györe objął stanowisko kierownika wydziału w Zakładzie Wypłat Emerytur i w tym samym roku został wybrany do parlamentu. W 1963 r. przeszedł na emeryturę.

Tych czterech sędziów ludowych rozpatrujących sprawę Blaskiego wzięło udział w 143 procesach sądu drugiej instancji, które zakończyły się wyrokiem śmierci – wszystkie, z jednym wyjątkiem, zostały wykonane.

Wymóg lojalności odnosił się oczywiście także do sędziów głównych. Składowi sędziowskiemu orzekającemu w sprawie Mansfelda przewodził Tibor Vágó, który karierę zawodową rozpoczynał jako pomocnik krawca, a studia prawnicze ukończył zaledwie rok przed tym, jak w lipcu 1956 r. został wybrany na sędziego Sądu Najwyższego. W procesach drugiej instancji wydał dziesięć wyroków śmierci (wszystkie zostały wykonane). Vágó zajmował swe stanowisko aż do transformacji ustrojowej, a równocześnie pełnił w Sądzie Najwyższym obowiązki sekretarza partii.

Biorąc pod uwagę ciężar przewinień Mansfelda, wymierzenie najsurowszej kary, a później jej wykonanie były rażąco niewspółmierne do winy, i to nawet w ramach systemu prawnego dyktatury komunistycznej – przyznał sam Vágó w wywiadzie udzielonym na krótko przed śmiercią w 1990 r. „Niechlubny” życiorys nastolatka okazał się jednak dalece przydatny w zademonstrowaniu związku między „kontrrewolucją” a pospolitymi przestępstwami. Do nieubłaganej oceny sędziów w dużym stopniu przyczyniła się też postawa moralna chłopca, w prowokatorski sposób manifestowana podczas przesłuchań i rozpraw sądowych. Swym zachowaniem, poczuciem dumy z rewolucyjnej przeszłości Mansfeld ściągnął na siebie nienawiść egzekutorów maszyny komunistycznego terroru. Tak oto stał się tragicznym symbolem odwagi i poświęcenia oraz brutalnych represji czasów kádárowskich.

Z węgierskiego tłumaczył Daniel Warmuz

Tekst pochodzi z numeru 10/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ